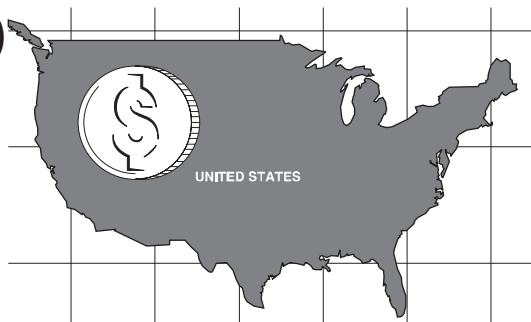


Ten krótki raport dowodzi, że główną siłą napędową globalizacji jest deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych. Ukazujemy, w jaki sposób najuboższe kraje świata finansują deficyt Stanów Zjednoczonych, a tym samym wysoki standard życia w tym kraju.

STANY ZJEDNOCZONE JAKO HIPC JAK BIEDNI OPŁACAJĄ BOGATYCH RAPORT JUBILEE RESEARCH Z NEW ECONOMIC FOUNDATION



DEFICYT USA, NARASTAJĄCY JUŻ OD LAT 60-TYCH, JEST GŁÓWNĄ PRZYCYNĄ FINANSOWEJ GLOBALIZACJI.

Przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii, wybrani w demokratycznych wyborach, aktywnie promowali finansową liberalizację (globalizację) w celu finansowania deficytu USA. Uważamy, że globalizacja nie jest tworem międzynarodowych korporacji czy też została spowodowana rozwojem nowych technologii.

W latach 20-tych i 30-tych, liberalizacja kapitału doprowadziła do finansowej niestabilności i rosnących międzynarodowych napięć, czego świadkami jesteśmy również dzisiaj. Co więcej, finansowa liberalizacja doprowadziła w wielu krajach do utraty autonomii.

Wyjątkiem są kraje najbardziej zadłużone, które zdominowały globalną gospodarkę - USA i Wielka Brytania - ich zadłużenie nie doprowadziło do poważnych dostosowań ekonomicznych czy utraty autonomii.

STANY ZJEDNOCZONE - KRAJ DOTKLIWIE ZADŁUŻONY

Dług zewnętrzny najbogatszego kraju świata, USA, wynosi 2,2 biliona dolarów. Dług wszystkich krajów rozwijających się, włączając Indie, Chiny i Brazylię wynosi 2,5 biliona dolarów.

Innymi słowy, 300 milionów ludzi w USA jest winnych światu ekwiwalent tego, co 5 miliardów ludzi żyjących w krajach rozwijających się.

Podchodząc do tego problemu z innej strony możemy powiedzieć, że każdy obywatel Stanów Zjednoczonych jest zadłużony na kwotę 7333 dolarów, gdy każdy mieszkaniec krajów rozwijających się jest zadłużony na sumę 500 dolarów.

Gdy kraje rozwijające się wykrwawiają się, spłacając swoje zadłużenie wynoszące rocznie 300 miliardów dolarów, Stany Zjednoczone są zobligowane do płacenia rocznie jedynie 20 miliardów dolarów.

Hulaszczy konsumpcjonizm Stanów Zjednoczonych doprowadził do największego w historii deficytu na koncie bieżącym, wynoszącym 445 miliardów dolarów, albo 4% PKB tego kraju. Deficyt ten wzrastał w ostatnich latach o 50% rocznie. Ekonomiści przypuszczają, że deficyt osiągnie sumę 730 miliardów dolarów przed 2006 r.

Dzienny deficyt w wysokości 2 miliardów dolarów i dodatkowo dzienny odpływ kapitału w wysokości 2 miliardów dolarów zmusza Stany Zjednoczone do pożyczania każdego dnia 4 miliardów dolarów ze światowych oszczędności.

W JAKI SPOSÓB DEFICYT STANÓW ZJEDNOCZONYCH JEST FINANSOWANY PRZEZ KRAJE UBOGIE?

Deficyt USA jest finansowany przez:

A. 50 krajów azjatyckich, w szczególności Japonię, Chiny i Singapur,

B. nadwyżki na koncie bieżącym Francji i Szwajcarii.

Deficyt Stanów Zjednoczonych jest również, co brzmi nieprawdopodobnie, finansowany przez:

A. odpływ kapitału z biednych krajów,

B. wymuszone wysokie rezerwy walutowe.

Ubogie kraje muszą pożyczać wysokooprocentowaną, nawet do 18%, twardą walutę od Stanów Zjednoczonych w celu stworzenia rezerw walutowych. Następnie pożyczają te same pieniądze Stanom Zjednoczonym, wykupując papiery wartościowe od US Tesury oprocentowane na 3%.

Kraje afrykańskie i azjatyckie są zmuszane do utrzymywania wysokich rezerw walutowych, często w wysokości 14% bądź 7% PKB, co wynika z braku stabilności finansowej na rynkach światowych (spowodowanej globalizacją). Dla porównania Stany Zjednoczone utrzymują rezerwy walutowe w wysokości jedynie 1,3% PKB.

W okresie 10 lat całkowite koszty, ponoszone przez kraje rozwijające się, dla utrzymywania tak wysokich rezerw dolarowych, mogą osiągnąć nawet 24% PKB, co jest poważnym hamulcem wzrostu gospodarczego.

Przyływ kapitału do USA i Wielkiej Brytanii pomaga obniżyć oprocentowanie kredytów, a tym samym zmniejsza koszty pożyczek dla mieszkańców tych krajów. Podwyższa to również wartość walut tych krajów o 20%, co pozwala im importować towary od reszty świata o cenie zaniżonej o 20%.

Gdyby nie ucieczka kapitału, co najmniej 25 krajów afrykańskich mogłoby być kredytodawcami zamiast kredytobiorcami.

Mieszkańcy krajów takich jak Argentyna odkrywają, że ich rząd pożycza twardą walutę tylko po to, aby opuściła ona ich kraj w formie "ucieczki kapitału" do Wall Street, na giełdę londyńską, Zurychu czy Madrytu - wszystko prawnie dozwolone dzięki liberalizacji kapitału.

W wyniku tego biedni w tych krajach obciążani są wysokim długiem publicznym. Całkowite zadłużenie zewnętrzne Argentyny wynosi 150 miliardów dolarów, prawie równowartość nierejestrowanej ucieczki kapitału w wysokości 130 miliardów dolarów.

NASTĘPNY KRZYŻ?

Tak wysoki deficyt Stanów Zjednoczonych nie może być kredytowany bez końca. Pytanie, jakie się rodzi w tej sytuacji, dotyczy formy jaką powinny przyjąć konieczne zmiany.

Podczas gdy dyskutuje się o tym, kiedy i jakie zmiany będą miały miejsce, nasz raport ukazuje, że koszty jakichkolwiek zmian w zadłużeniu Stanów Zjednoczonych nieuchronnie będą ponoszone przez kraje najuboższe.

Nieliczne kraje utracą również pokaźne przykłady prywatnego kapitału.

Kraje zdolaryzowane, np. Ekwador, będą ponosić znaczne koszty wysokich stóp procentowych, utrzymywanych przez Stany Zjednoczone dla ściągnięcia nowego kapitału.

Dla innych krajów pogorszą się warunki umów handlowych. Najbardziej ucierpią na tym kraje, których gospodarka nastawiona jest na eksport.

WPROWADZENIE

Raport Jubilee Research, organizacji działającej przy New Economics Foundation, podobnie jak ich poprzednik, Jubilee 2000 UK, skoncentrował się na zadłużeniu najbiedniejszych krajów, na ukazaniu ekonomicznych reform narzuconych przez kredytodawców i na utracie autonomii. W tym raporcie podejmujemy temat zadłużenia Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, krajów, które do tej pory były głównymi kredytodawcami. Robimy to mając nadzieję, że udostępniamy bardziej zrównoważony obraz globalnego zadłużenia krajów suwerennych i ukazujemy dług krajów rozwijających się w kontekście światowych rezerw pieniężnych.

Zwróćmy uwagę na 5 ważnych procesów:

1. Rosnące zadłużenie krajów bogatych było główną siłą napędową finansowej globalizacji.
2. Nieliczne jednostki w krajach bogatych zużywają więcej światowych rezerw walutowych niż miliardy ludzi w ubogich krajach.
3. System, w którym przerost konsumpcji krajów bogatych jest finansowany przez kraje biedne, jest niesprawiedliwy i podły.
4. Brak równowagi i niesprawiedliwość spowodowana przerostem konsumpcji światowych rezerw walutowych prowadzą do wzrostu konfliktów w świecie i do częstszych kryzysów finansowych.
5. Mimo iż Stany Zjednoczone są zależne od zagranicznych kredytodawców, rząd tego kraju nie utracił prawnej autonomii, co poważnie kontrastuje z zadłużonymi krajami ubogimi, które poświęcają swoją autonomię anonimowemu "rynkowi kapitałów" i MFW (działającemu jako przedstawiciel wszystkich kredytodawców).

Ta niesprawiedliwość transferu od biednych do bogatych, poprzez nieuczciwe przepisy handlowe i nadmierną konsumpcję złóż naturalnych przez bogatych, była już szeroko omawiana w literaturze rozwoju. Nie jesteśmy jednak przekonani, że wystarczająco dużo uwagi było poświęcone transakcjom finansowym, które umożliwiają krajom bogatym funkcjonowanie kosztem krajów ubogich, unikając nieprzyjemnych reform ekonomicznych i utrzymując prawną autonomię.

Ten krótki raport ukazuje szerszy obraz globalnego zadłużenia.

DEFICYT STANÓW ZJEDNOCZONYCH JAKO GŁÓWNA SIŁA NAPĘDOWA GLOBALIZACJI

Wiele osób uważa, że fenomen globalizacji był spowodowany rozwojem nowych technologii i komunikacji. Walter Wriston uważa, że:

Jesteśmy świadkami galopującego, nowego międzynarodowego systemu finansowego. Nasz obecny międzynarodowy reżim finansowy różni się radykalnie od swoich prekursorów tym, że nie został stworzony przez polityków i ministrów finansów, ekonomistów i bankierów, ani przez międzynarodowe konferencje.

Został on stworzony przez technologie... przez mężczyzn i kobiety, którzy dzięki telekomunikacji i komputerom połączyli planetę.¹⁾

Inni, w szczególności antyglobaliści, zgadzają się z Wristonem i podtrzymują opinię, że globalizacja (często poszerzona o "globalizację korporacyjną") była i jest²⁾ promowana przez wielkie i agresywne korporacje, zainteresowane poszerzeniem rynków i promowaniem w brutalny sposób własnych interesów.

W przeciwieństwie do wyżej cytowanej opinii Waltera Wristona uważamy, że główna siła napędowa finansowej globalizacji, którą uważa się za centrum fenomenu globalizacji, została wykreowana przez liderów krajów demokratycznych. Wg Erica Helleinra³⁾ byli oni motywowani do podjęcia finansowej liberalizacji stopniowym wzrostem deficytu w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych w latach 60 i 70-tych XX w. Zmusiło to rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do likwidacji statutowych kontroli przepływu kapitału.

Deficyt Stanów Zjednoczonych musiał być sfinansowany, a Stany Zjednoczone były zdeteminowane dokonać tego bez potrzeby nieprzyjemnych dostosowań czy utraty autonomii na rzecz zagranicznych kredytodawców. Londyńskie City, wsparte przez rząd

Wielkiej Brytanii, było bardziej niż szczęśliwe w pośredniczeniu finansowania deficytu Stanów Zjednoczonych poprzez niezależny rynek eurodolarowy, mieszczący się w Londynie rynek ostrożnie wykreowany przez reprezentantów dwóch najbardziej liczących się krajów w świecie. Helleinre twierdzi, że: *Już od pierwszego kryzysu dolarowego w późnych latach 60-tych rząd Stanów Zjednoczonych próbował odkładać konieczne reformy, zmuszając zagraniczne banki centralne do finansowania ich deficytu zewnętrznego poprzez utrzymywanie wysokich rezerw dolarowych... Taka polityka dominowała w latach 70 i 80-tych, jako że waszyngtońscy ustawodawcy troszczyli się bardziej o liberalizację międzynarodowego systemu finansowego, dzięki któremu mogli ocalić swoją autonomię ustawodawczą w obliczu rosnącej presji zewnętrznej.⁴⁾*

Pojawienie się rynku eurodolarowego zapoczątkowało proces likwidacji kontroli kapitału w latach 60-tych. Helleinre stwierdza również, że *kraje zaawansowane przemysłowo nie zapomniały, z powodów dyskusowanych podczas Bretton Woods o międzynarodowych przepływach kapitału, tj. o powodujących zaburzenia spekulacyjnych przepływach kapitału, które mogą ograniczać autonomię ustawodawczą i zakłócić system stabilnej wymiany walutowej z Bretton Woods, oraz liberalnych relacji handlowych.*

Likwidacja tych kontroli, spowodowana rosnącym deficytem Stanów Zjednoczonych, była centralnym powodem globalizacji. Obecnie wysoki deficyt Stanów Zjednoczonych może być podtrzymywany dzięki codziennej mobilizacji czterech miliardów dolarów z zagranicznych oszczędności.

NIE ZAWSZE TAK BYŁO...

Wracając do 1944 r., Stany Zjednoczone, jako część umowy z Bretton Woods, pomogły stworzyć wraz z innymi krajami zachodnimi powojenny ład ekonomiczny. Celami nowego ładu, którego MFW i ONZ miały za zadanie bronić, były:

- powstrzymanie bądź minimalizowanie chaosu, jaki zaistniał podczas liberalizacji kapitału w latach 20 i 30-tych XX wieku.,
- odbudowanie autonomii ustawodawczej (głównie przez narzucenie kontroli na przepływy kapitału), a tym samym:
- zliberalizowanie handlu, co łączyło się z kwestionowaniem protekcjonizmu brytyjskiego i "imperialnych preferencji".

20 lat po umowie z Bretton Woods rynek europejski jako pierwszy podjął próbę ominięcia kontroli w wymianach walutowych, tym samym umożliwiając Stanom Zjednoczonym zdobycie dodatkowych funduszy z zagranicznych rynków kapitałowych. Istniejący rynek eurodolarowy stopniowo doprowadził do likwidacji kontroli walutowych przez większość rządów krajów zachodnich, a w późniejszym okresie przez kraje rozwijające się. Tym samym stworzyło to podstawę do zwiększenia roli kapitałów finansowych w globalnej ekonomii, przyczyniając się do dalszej liberalizacji handlu.

GLOBALIZACJA I JEJ KONSEKWENCJE

Wg Kongresu Stanów Zjednoczonych przed 1970 r. 90% wszystkich międzynarodowych transakcji było transakcjami handlowymi, a tylko 10% to przepływ kapitału. Obecnie, pomimo wzrostu w handlu globalnym, ta proporcja zmieniła się i 90% transakcji to transakcje przepływu kapitału niezwiązanego z handlem czy usługami⁵⁾, ale transakcje w formie pożyczek, inwestycji w niestabilny rynek papierów wartościowych, akcji i inne rodzaje operacji finansowych, ryzykowne operacje finansowe i spekulacje na krótkoterminowych inwestycjach.

McKinsey i Spółka twierdzą, że całkowity rynek finansowy osiągnął wysokość 53 bilionów dolarów w r. 2000 *trzykrotnie przekraczając ekonomiczną wydajność krajów OECD⁶⁾*. Innymi słowy, bezproduktywne pożyczki, ryzykowne operacje finansowe i spekulacje globalnych kredytodawców i bankierów generują zasoby finansowe, które są prawdopodobnie warte trzykrotnie więcej niż produkcyjna wytwórczość krajów OECD. Tymczasem wiele osób atakuje firmy takie jak McDonalds czy Nike za ich rolę w globalnej ekonomii. Oni przynajmniej mogą twierdzić, że wytwarzają dobra, mimo iż są to niejadalne hamburgery czy niebotycznie drogie obuwie sportowe, produkowane w sposób niezrównoważony.

Ich rówieśnicy w bankach i instytucjach międzynarodowych dorabiają się w sposób najmniej produktywny przez pożyczki, hazard i spekulacje. Innymi słowy, dzięki finansowej liberalizacji instytucje te mogą łatwiej odłączyć się od ekonomii produkcyjnej, robiąc pieniądze z pieniędzy. Te niestabilne i często bezproduktywne przepływy pieniężne w rezultacie doprowadziły do niestabilności w globalnym systemie finansowym i do periodycznych kryzysów, które w sposób najbardziej drastyczny wpłynęły na kraje rozwijające się. Rządy utraciły autonomię ustawodawczą, a niestabilność tym spowodowana doprowadziła do globalnych napięć i konfliktów, różniących się znacząco od tych obserwowanych we wcześniejszych okresach globalizacji, np. w latach 20-tych XX w.

ZARZĄDZAĆ GOSPODARKĄ - CZY STANY ZJEDNOCZONE POWINNY WRÓCIĆ DO SZKOŁY?

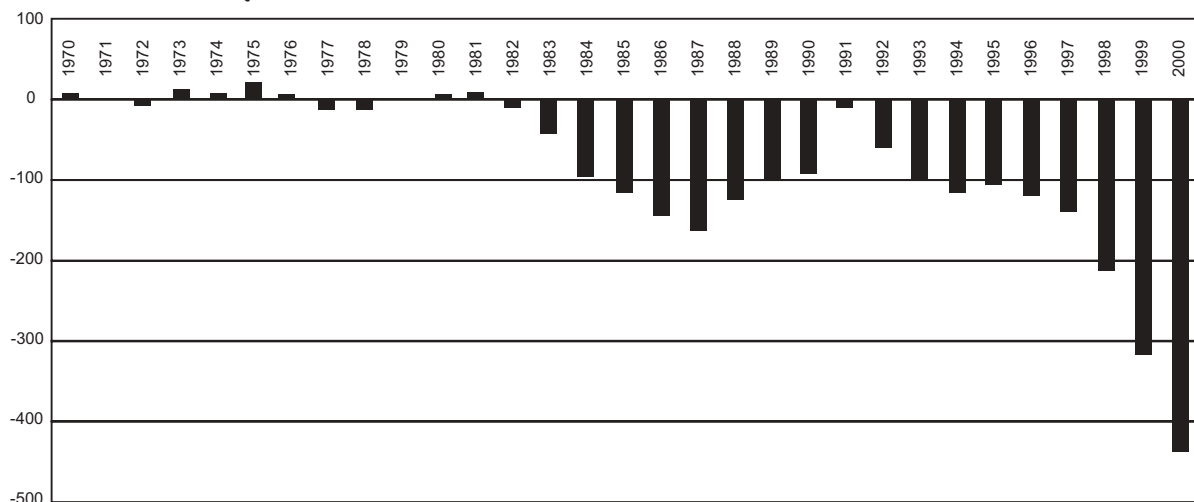
Podczas gdy rosnący deficyt krajów zamożnych jest niezrozumiały i ignorowany przez ekspertów i opinię publiczną, zadłużenie krajów ubogich jest powodem do hańby. Bogate kraje uważane są za skromne, efektywne i kompetentne w prowadzeniu własnych gospodarek, przez co zasługują na swoją historyczną rolę i ekstrawagancki, niezrównoważony dla środowiska standard życia. W przeciwieństwie do tego kraje ubogie są widziane jako skompromowane i niekompetentne w prowadzeniu własnych finansów to fakt, który zdaje się wyjaśniać ich olbrzymie zadłużenie. Jak dzieci

rywalizujące w zawodach sportowych, kraje ubogie muszą poświęcić własną autonomię i zademonstrować kredytodawcom z krajów zamożnych, że sposób, w jaki zarządzają gospodarką, uprawnia je do nędznych ofert redukcji zadłużenia. Przypatrując się bliżej tej kwestii, możemy dostrzec, że dług zewnętrzny najbogatszych krajów świata osiągnął wysokość, w której zadłużenie, powiedzmy kraju takiego jak Benin, przypomina okruszki pozostawione na stole po wieczornym obiedzie.

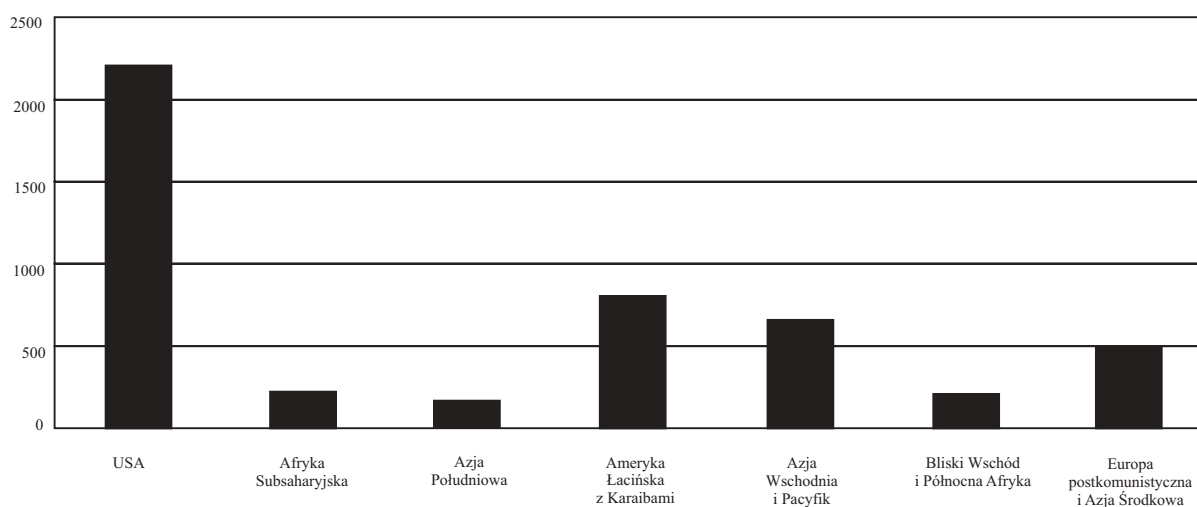
Prawie 300 milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych jest zadłużonych na sumę 2,2 biliona dolarów⁷⁾ - jest to suma dorównująca zadłużeniu 5 miliardów mieszkańców krajów ubogich i rozwijających się, wynosząca 2,5 biliona dolarów⁸⁾.

Oczywiście dług Ameryki to tylko 25% PKB tego kraju i jest to zadłużenie niższe od tego w krajach rozwijających się, ale całkowite zadłużenie Stanów Zjednoczonych jest 10 razy większe od całkowitego długu krajów Afryki Subsaharyjskiej.

BILANS NA KONCIE BIEŻĄCYM STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LATACH 1970 - 2000 W MILIARDACH DOLARÓW USA



ZAGRANICZNE ZADŁUŻENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH I KRAJÓW ROZWIJAJĄCYCH SIĘ (DŁUG CAŁKOWITY W MILIARDACH DOLARÓW) W R. 2000



NAJWIĘKSI DŁUŻNICY I KREDYTODAWCY W MILIARDACH DOLARÓW USA, 2000 R.

dłużnicy		kredytodawcy	
USA	444,7	Japonia	116,9
Brazylia	24,6	Rosja	46,3
Zjednoczone Królestwo	24,5	Szwajcaria	32,5
Niemcy	18,7	Singapur	21,8
Meksyk	18,2	Francja	20,5
Hiszpania	17,3	Chiny z Tajwanem	20,5
Australia	15,3	Holandia	13,8
Portugalia	11	Malezja	12,6
Polska	10	Korea Południowa	11
Argentyna	9	Tajlandia	9,4
łącznie	593,3	łącznie	305,3

Jeżeli Stany Zjednoczone są tak zamożnym krajem, to dlaczego są tak bardzo zadłużone? Mówiąc wprost, Stany Zjednoczone żyją ponad stan. Łakomstwo i chciwość mieszkańców tego kraju pochłania import w tempie przekraczającym eksport potrzebny do opłacenia importu. Konsumenci ze Stanów Zjednoczonych wiele zyskali na tanich produktach azjatyckich: kamery z Korei, samochody z Japonii. Niestety, Stany Zjednoczone nie zdołały wyprodukować towarów, na które byłoby zapotrzebowanie - w ostatnich latach wysokość eksportu wynosiła tylko połowę importu do tego kraju⁹⁾. Mówiąc krótko, Amerykanie w swej przedłużonej i bez wątpienia przyjemnej hulance, wykorzystywali resztę świata.

Zachłanność Stanów Zjednoczonych przyczynia się do deficytu na koncie rachunków bieżących, co odzwierciedla bilans handlowy - eksport minus import plus inne dodatkowe wpływy z zagranicy i różnica w spłatach odsetek z zadłużenia zagranicznego. Obecny deficyt na koncie rachunków bieżących Stanów Zjednoczonych jest najwyższy w historii¹⁰⁾ - 445 miliardów dolarów albo 4% PKB czyli wzrósł o 50% w ostatnich latach¹¹⁾. Ekonomisci z Goldman Sachs i Morgan Stanley przewidują, że deficyt będzie wzrastał w nadchodzących latach i może osiągnąć 730 miliardów dolarów przed r. 2006¹²⁾. Według MFW, ciągle finansowanie zadłużenia Stanów Zjednoczonych pochłania 7,5% światowych oszczędności, co oznacza wzrost z 2,5% w ostatnich dwóch dekadach¹³⁾.

Stany Zjednoczone nie są jedynym krajem, który konsumuje więcej ze światowych oszczędności, niż mu się należy. Wg danych z 2000 r. do tego grona można zaliczyć: Wielką Brytanię (25 mi-

liardów dolarów), Australię (15 miliardów dolarów), Niemcy (19 miliardów dolarów) i Hiszpanię (17 miliardów dolarów). To samo dotyczy niektórych krajów Ameryki Łacińskiej. Na pierwszym miejscu plasuje się tu Brazylia (25 miliardów dolarów), następnie Meksyk (18 miliardów dolarów) i Argentyna (9 miliardów dolarów).

OPEŁACAĆ BOGATYCH

Jeżeli najbogatszy kraj świata jest zadłużony, to skąd biorą się pieniądze na spłatę zadłużenia? Częściowo deficyt Stanów Zjednoczonych jest finansowany przez kraje Azji Wschodniej, w szczególności Japonię, Chiny i Singapur. Kolejną część funduszy pochodzi z nadwyżki na kontach bieżących krajów bogatych, takich jak Francja i Szwajcaria. Innymi słowy, szczodrość reszty świata umożliwia Stanom Zjednoczonym konsumowanie niesprawiedliwie większej części globalnych oszczędności.

Nie jest niespodzianką, że Stany Zjednoczone mają odmienne spojrzenie na tę sprawę. W akcie zbiorowego zaprzeczenia o wręcz niewiarygodnych proporcjach administracja Stanów Zjednoczonych i ekonomiści, którzy udzielają intelektualnego wsparcia temu reżimowi, wierzą, że w ten sposób pomagają reszcie świata. W serii oświadczeń Stany Zjednoczone wyraziły niechęć do kontynuowania roli "ratunkowego kupca". Grand Aldonas, podsekretarz w Ministerstwie Handlu Międzynarodowego, stwierdził ostatnio: *Nie będziemy kontynuować sytuacji, w której inne kraje eksportują do Stanów Zjednoczonych bezrobocie. Zdajemy sobie sprawę z konsekwencji tego działania*¹⁵⁾. To jest troszeczkę tak, jak miłośnik hamburgerów z poważną nadwagą odmawia wizyt w restauracji McDonalds. Co więcej, felietonista dziennika "Financial Times", Martin Wolf, stwierdził, że nawet oficjalne nadwyżki na koncie bieżącym w krajach udzielających kredytów nie są wystarczające do sfinansowania tak wysokiego deficytu w Stanach Zjednoczonych.

Po prostu liczby nie pokrywają się. Wolf dodaje: *o tej malej, czarnej dziurze mało można powiedzieć poza faktem, że jest ona opłacana głównie przez nierejestrowany eksport, tym samym ucieczką kapitału z krajów rozwijających się.*¹⁶⁾

Wolf sugeruje, choć nie wyraził się jednoznacznie, że ubogie kraje są kredytodawcami. Te kraje tracą miliardy dolarów każdego roku, finansując Sony playstation amerykańskich nastolatków, zegarki Cartiera i Toyoty Land Cruisers ich rodziców, choć desperacko potrzebują kapitału do sfinansowania podstawowych inwestycji we własnej ekonomii. Joseph Stiglitz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, stwierdził: *Kapitał powinien pochodzić z krajów bogatych i być przekazywany do krajów ubogich, a nie jak obecnie - z krajów ubogich do bogatych... czyli odwrotność tego, co normalnie byłoby uważane jako sprawiedliwy system.*¹⁷⁾

W przeszłości proces ucieczki kapitału z krajów ubogich do bogatych często był nielegalny, ukryty przed wzrokiem oficjalnych kontroli wymian walutowych. Z początkiem finansowej liberalizacji posiadacze olbrzymich kapitałów w krajach ubogich byli zdolni przenieść bezkarnie swoje zasoby finansowe do innych krajów - ale wpływ na rezerwy walutowe w ich własnych krajach był wyniszczający.

CZY UCIECZKA KAPITAŁU TO COŚ POWAŻNEGO?

Określenie ucieczki kapitału w sposób ilościowy jest bardzo trudne. Historycznie zjawisko to miało miejsce zwykle poza oficjalnymi statystykami. Ucieczka kapitału, jeżeli już odnotowana została w oficjalnych statystykach, to w sekcji "błędy i pomyłki". Wiadomo jednak, że dla niektórych krajów całkowita ucieczka kapitału miała wysokość ich zadłużenia zewnętrznego. W Argentynie ocenia się, że całkowita ucieczka kapitału miała wysokość 130 miliardów dolarów, co jest sumą zbliżoną do zadłużenia zewnętrznego wynoszącego 150 miliardów dolarów. Boyce i Ndikumana¹⁸⁾, studiując 25 najbardziej zadłużonych krajów afrykańskich, oszacowali, że całkowita ucieczka kapitału z tych krajów w latach 1970 - 1996 wynosiła 193 miliardy dolarów, a dodając do tego połączone oprocentowanie, suma ta wzrasta do wysokości 285 miliardów dolarów. Jest to porównywalne z całkowitym zadłużeniem zewnętrznym tych krajów, które powołując się na oficjalne statystyki, wynosi 178 miliardów dolarów. Innymi słowy, kraje takie jak Argentyna i kraje afrykańskie, rozpatrywane przez Boyca i Ndikumana, są rzeczywistymi kredytodawcami Zachodu. Szkoda, że kraje te wykrwawiają się, aby spłacać swoje zadłużenie, zamiast siedzieć wygodnie i przyglądać się temu, jak Zachód spłaca własne długi. Nie trzeba chyba dodawać, że żadne spłaty nie mają miejsca, przynajmniej oficjalnie, dlatego biedne kraje nie mogą skorzystać z napływu kapitału. Dla krajów rozwijających się statystyki są nawet bardziej dramatyczne.

W jednej z publikacji zatytułowanej *White Paper on Globalisation* autorstwa Fitzgeralda i Cobhama¹⁹⁾ z British Department for International Development, cytowana jest praca Schneidera²⁰⁾, która sugeruje, że ucieczka kapitału z wszystkich krajów mogłaby być znacznie większa. Schneider ocenił, że ucieczka kapitału w 1994 roku ze wszystkich krajów rozwijających się osiągnęła sumę 122,4 miliardów dolarów, z czego 24,2 miliarda dolarów z samych Chin. Ameryka Łacińska i Karaiby to następne 37 miliardów dolarów (Argentyna - 19 miliardów dolarów, Brazylia - 4,3 miliardy dolarów i Meksyk - 11,2 miliardów dolarów). Kraje Azji Wschodniej również zostały dotknięte ucieczką kapitału wynoszącą 30,6 miliardów dolarów (20,7 miliardów dolarów to ucieczka kapitału z Indonezji²¹⁾).

Paradoksalnie ucieczka kapitału uzależnia kraj od kapitału zagranicznego, zmuszając go do dalszego pożyczania, dalej zwiększając dług i zewnętrzną zależność.²²⁾ Wiemy również, kto zyska dzięki ucieczce kapitału. Są to zwykle giełdy walutowe Nowego Jorku, Londynu i Frankfurtu oraz banki na Wall Street. Popyt na dolary, funty i euro podnosi wartość tych walut, pozwalając Brytyjczykom i Amerykanom importować dobra z zagranicy po obniżonych cenach. Dzięki temu konsumenci z Zachodu mogą pochłaniać dużo więcej artykułów importowanych kosztem krajów ubogich, zmagających się z obniżeniem wysokiej śmiertelności.

KTO CZERPIE ZYSKI, GDY KRYZYS FINANSOWY WBIJA NÓŻ W PŁEĆ MŁODYM GOSPODARKOM?

Ukazaliśmy już korzyści, jakie czerpią konsumenci w Stanach Zjednoczonych i w Anglii z globalnej niestabilności finansowej, która w dużym stopniu przyczynia się do ucieczki kapitału i finansowej liberalizacji, dzięki której przepływ kapitału jest łatwiejszy.

To oczywiście nie koniec. Bogate kraje zyskują dzięki tzw. "ucieczce do dobrobytu" ilekroć kryzys finansowy dotknie kraje ubogie. Fundusze "opuszczają" kraje pogrążone w kryzysie do miejsc bezpiecznych, tj. rynków inwestycyjnych Północy. Po kryzysie wschodnioazjatyckim w latach 1997 - 1998 wartość dolara gwałtownie poszła w górę z powodu nagłego przyływu pieniędzy z Azji. W rezultacie stopy procentowe w Stanach Zjednoczonych zostały obniżone z 7% w r. 1997 do 5% w r. 1999, co dodatkowo, dzięki obniżeniu kosztów pożyczek, stymulowało wzrost gospodarczy w Stanach Zjednoczonych²³⁾. Oczywiście każdy kryzys stanowi zagrożenie dla globalnej stabilności finansowej, jednak sprzymierzeńcy, tacy jak Japonia, chroniły Stany Zjednoczone przed burzą finansową, często ponosząc poważne straty. Podczas kryzysu w 1987, kiedy wartość dolara gwałtownie spadła, Japonia celowo obniżyła stopy procentowe, aby utrzymać globalną produkcję. Dzięki temu Stany Zjednoczone mogły zyskać podczas kryzysów finansowych i rzadko ponosić koszt globalnej niestabilności finansowej.

UBEZPIECZENIE NA WYPADEK FINANSOWEJ KATASTROFY - ALE JAKIE KOSZTA?

Stany Zjednoczone zyskują dodatkowo ze wzrastającej niestabilności globalnej dzięki wysokim rezerwom walutowym, utrzymywanym przez kraje rozwijające się. Wszystkie kraje utrzymują rezerwy walutowe, zwykle w formie wysokich zobowiązań krótkoterminowych (pasywa), w jednej z głównych walut, którą najczęściej jest dolar amerykański. Rezerwy te pozwalają chronić wartość waluty przed spekulantami, tak jak w 1997 - 1998 r. Hong-Kong zdołał obronić się przed połączonymi siłami Quantum Fund Geорга Sorosa i Tiger Fund Juliana Robertsona²⁴⁾. Rezerwy walutowe chronią również przed nagłym spadkiem dochodów z eksportu. Wraz z postępem globalizacji i wzrostem kontroli nad spekulacjami walutowymi kraje rozwijające się musiały coraz bardziej zwiększać rezerwy walutowe. Niestety utrzymywanie wysokich rezerw wiąże się z wysokimi kosztami, a dolary, które utrzymywane są w rezerwach, mogłyby być dla odmiany inwestowane w służbę zdrowia, edukację, bądź poprawę infrastruktury. Kraje ubogie, będąc podatne na kryzysy walutowe, muszą utrzymywać wysokie rezerwy walut. W r. 1995 kraje azjatyckie utrzymywały rezerwy w wysokości 14,6% PKB, kraje afrykańskie 7% PKB, a kraje rozwijające się z zachodniej półkuli - 8% PKB. Dla kontrastu, Stany Zjednoczone utrzymywały rezerwy walutowe w wysokości tylko 1,3% PKB²⁵⁾.

Oczywiście ktoś może powiedzieć, że utrzymywanie rezerw dolarowych, zwykle w formie papierów wartościowych, przynosi zyski. Są one jednak najczęściej oprocentowane w wysokości 2 - 3%, co znacznie kontrastuje z oprocentowaniem pożyczek zaciągniętych przez kraje uboższe. Stiglitz stwierdził: *obecnie kraje pożyczające od Stanów Zjednoczonych muszą liczyć się z oprocentowaniem w wysokości 18%, udzielając następnie Stanom Zjednoczonym kredytów oprocentowanych na 3%. To może być korzystne dla Stanów Zjednoczonych, lecz na pewno nie dla krajów rozwijających się i z pewnością jest dalekie od zasady sprawiedliwości.*²⁶⁾

Baker i Walentin z Centre for Economic Policy Research określili ilościowo wpływ, jaki ma utrzymywanie wysokich rezerw walutowych na kraje rozwijające się²⁷⁾. Oceniają, że całkowity koszt utrzymywania rezerw walutowych w okresie 10 lat może osiągnąć wysokość 24% PKB w Azji Wschodniej i regionie Pacyfiku, 16% dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów, 9% dla Afryki Subsaharyjskiej i Południowej Azji oraz 24% dla Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki. Te sumy, rozłożone nawet na okres 10 lat, znacząco wpływają na wzrost gospodarczy już teraz daleki od takiego, jaki byłby niezbędny dla zmniejszenia ubóstwa w tych rejonach świata.

NOWY, MIĘDZYNARODOWY ŁAD EKONOMICZNY

Książkowy model międzynarodowej wymiany walutowej jest głównie determinowany przez różnicę pomiędzy eksportem a importem usług. Biedne kraje importują więcej niż eksportują, dlatego też pożyczają twardą walutę, żeby sfinansować tę różnicę. Gdy deficyt na rachunku bieżącym jest zbyt wysoki, wartość waluty obniża się, zwiększając tym samym eksport a redukując import tak długo, aż osiągnięta zostanie równowaga.

Finansowa liberalizacja poprzez proces globalizacji sprawiła, że wymiana walutowa nie jest już determinowana przez przepływ dóbr i usług, lecz raczej przez przepływ kapitału. Ashraf Laidi, główny analityk wymian walutowych w MG Financial Group, zaobserwował, że: *coraz bardziej dostrzegalny jest fakt, że kraje Siódemki synchronizują swoje działania dzięki inwestycjom w obligacje i akcje, zwiększając przepływ kapitału pomiędzy tymi krajami, obniżając tym samym wartość wymiany handlowej, sprawiając, że modelowy rynek walutowy wyparł tradycyjny model równowagi handlowej.*²⁸⁾ To oznacza, że dopóki kapitał będzie wpływał, kraje takie jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone będą mogły utrzymywać wymianę walutową, która jest o 20% zawyżona, co oznacza, że importy wpływające do tych krajów z reszty świata będą o 20% tańsze.

Stany Zjednoczone mają szczęście. Światowe rezerwy walutowe składają się głównie z dolarów emitowanych przez ten kraj. Dzięki temu waluta tego kraju jest chroniona, lecz do czasu, przed zaburzeniami globalnych rynków finansowych. Dodatkowo, oprocentowanie długu zewnętrznego Stanów Zjednoczonych jest dużo niższe od dochodów jakie przynoszą im inwestycje zagraniczne (chodzi tu o udzielanie kredytów) a więc spłaty kredytu Stanów Zjednoczonych są niższe i wynoszą tylko 20 miliardów dolarów rocznie²⁹⁾. Jest to kropla w morzu całkowitych spłat zadłużenia krajów rozwijających się, które wynosi 300 miliardów dolarów rocznie, przy podobnym zadłużeniu obu stron.³⁰⁾

Niestety tak wysoki deficyt nie może istnieć w nieskończoność. MFW ostrzegł jesienią 2001 r. w swoim raporcie (*World Economic Outlook*, emitowany dwa razy do roku): *Ta sytuacja może doprowadzić do ryzykownych zmian na koncie bieżącym i zewnętrznej wartości dolara, potencjalnie prowadząc do poważnych zmian w globalnej ekonomii i zakłóceń na amerykańskim i światowym rynku finansowym*³¹⁾. Rynki finansowe nie będą tolerowały w nieskończoność nadmiernego deficytu na koncie bieżącym.

Już teraz mamy powody do zmartwień. Dostrzegalne są negatywne oznaki, że Stany Zjednoczone, tak jak wcześniej Tajlandia, nie wykorzystywały przypryły kapitałów do inwestowania w produktywnie inwestycje, ale popychały wartość aktywów w górę. Walden Bello stwierdził w odniesieniu do Azji Wschodniej: *Obcy kapitał nie grawitował wokół sektora krajowych producentów bądź rolnictwa, jako że jest to sektor przynoszący niskie dochody, dodatkowo długoterminowe. Natomiast wysoko dochodowy, przynoszący szybki zysk dla obcego kapitału i dla zagranicznych kredytodawców, był rynek papierów wartościowych, udzielanie kredytów konsumenckich, a w szczególności rozwój rynku nieruchomości.*³²⁾ Dostrzegalne jest podobieństwo w obecnej sytuacji na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W 2001 r. rzeczywiste ceny nieruchomości w Stanach Zjednoczonych wzrosły o 5,6% a od 1980 r. wzrosły one o 20%. Sytuacja ta jest jeszcze bardziej ekstremalna w Nowym Jorku - centrum rynku papierów wartościowych Stanów Zjednoczonych. Od 1980 r. ceny nieruchomości wzrosły prawie o 100%, a w samym tylko 2001 r. ich rzeczywisty wzrost wynosił 8,4%. Co więcej, "The Economist" zauważył, że w większości krajów ceny nieruchomości mają dużo większy wpływ na wydatki konsumpcyjne niż kurs akcji, dodatkowo stymulując spekulacyjny boom³³⁾.

Obecny deficyt na koncie rachunków bieżących zaczyna mieć negatywny wpływ na globalną ekonomię. Zawyżona wartość dolara zwiększa koszty sektora przemysłowego w Stanach Zjednoczonych, beneficjentami pozostają posiadacze środków pieniężnych. Ostatnia decyzja rządu Stanów Zjednoczonych o nałożeniu wysokich ceł na import stali ma na celu ochronę krajowego przemysłu, lecz jest też symptomem nadchodzących problemów.

Ochroniając własny rynek producentów, Stany Zjednoczone próbują jednocześnie zwiększyć eksport usług sektor, w którym już teraz ma kraj ten dodatnie saldo. Catherine Mann z Institute for International Economics ukazała w dokumentach przedłożonych komisji zajmującej się deficytem handlowym (Trade Deficit Review Commission), że *zmiany ukształtowania handlu globalnego mogą zmniejszyć tę asymetrię (deficyt na koncie rachunków bieżących), w szczególności gdy negocjacje handlowe koncentrują się na usługach.*³⁴⁾ Zaczynają być jasne ostatnie próby narzucenia poprzez GATS (General Agreement on Trade in Services) liberalizacji usług na źle przygotowane i niechętne kraje rozwijające się.

KIEDY NASTĘPNY KRZYŻYS?

Nikt nie jest pewien, jak długo możliwe będzie utrzymywanie ciągle wzrastającego deficytu na koncie bieżącym Stanów Zjednoczonych. Oczywiście jest jednak, że deficyt ten musi kiedyś zostać zlikwidowany.

Greider napisał: *Ta prawda może ukazać się nam w sposób dramatyczny, jak uderzenie piorunu, bądź powstać z powolnego, bolesnego procesu, kto wie, czy już nie rozpoczętego. Tak czy inaczej, skończy się to kryzysem nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale dla całej globalnej gospodarki.*³⁵⁾

Większość ekonomistów zgodzi się, że obecna wartość dolara jest zawyżona o 20%, ale Główny Doradca Ekonomiczny MFW Kenneth Rogoff i ekonomista Maurice Obstfeld sugerują, że powinna być wymagana 40% obniżka wartości dolara. Zaobserwowali oni, że ten scenariusz *może być drastyczny, ale może być on mniej radykalny niż ten, w którym Stany Zjednoczone byłyby zmuszone do spłaty zadłużenia, jak to się stało z większością krajów o wysokim zadłużeniu zewnętrznym podczas kryzysu w latach 80-tych XX w. i ponownie w końcu lat 90-tych po kryzysie azjatyckim.*³⁶⁾

Jakich zmian możemy oczekiwać, gdy kursy walutowe nie są już determinowane przez handel towarami i usługami, lecz raczej przez trendy w przepływie kapitału? Najprawdopodobniej takie same jak w Tajlandii i Meksyku, tj. obniżenie zaufania inwestorów dla amerykańskiego rynku papierów wartościowych. Fred Bergsten, dyrektor Instytutu Ekonomii Międzynarodowej w Waszyngtonie, stwierdził: *Nie wiemy kiedy, może nawet jutro rynek zdecyduje, że deficyt i zadłużenie Stanów Zjednoczonych nie może być dłużej podtrzymywane i zacznie sprzedawać dolar, obniżając tym samym gwałtownie wartość kursów... (to) doprowadziłoby do wzrostu cen i wyższych stóp procentowych i w rezultacie spadku na rynku papierów wartościowych.*³⁷⁾

Przyływ kapitału może, co jest całkiem prawdopodobne, zmienić się w odpływ kapitału, jako że kraje azjatyckie nie posiadają już wystarczających nadwyżek, aby finansować deficyt. Korespondent "Financial Times", John Thornhill, przewidział, że *niektóre kraje azjatyckie zmęczą się ciągłym ratowaniem Stanów Zjednoczonych i będą zdeterminowane, aby zostawić troszkę dla siebie, czy to na błyszczące samochody, wakacje, bądź też nowe domy.*³⁸⁾ Bob McKee, główny ekonomista z londyńskiej grupy inwestycyjnej *Independent Strategy*, również przewidział, że oszczędności azjatyckie zaczną się zmniejszać. Píše on: *Wzrost gospodarczy w Azji był budowany głównie na eksportach i wysoko oprocentowanych inwestycjach. Oczekiwano, że przeciętni ludzie będą skazani na mizerne życie i oszczędzanie. Natomiast średnio zamożne gospodarki w Azji zaczynają przechodzić do bardziej współczesnego i dojrzałego modelu ekonomicznego. Konsumenci zaczną pożyczać i wydawać więcej w ciągu następnej dekady, a oprocentowanie oszczędności obniży się do europejskich czy amerykańskich poziomów. Ten trend jest już powoli widoczny.*³⁹⁾ Spadkowa tendencja w japońskiej ekonomii sugeruje, że inwestorzy z tego kraju powoli zaczną wycofywać oszczędności, aby spożytkować je w swoim kraju. W styczniu 2002 r. inwestorzy japońscy odprzedali największą część zagranicznych obligacji w ciągu 4 lat, wynoszącą 24 miliardy dolarów netto.⁴⁰⁾

Niestety, gdy deficyt Stanów Zjednoczonych spowoduje nagły krach bądź powolny spadek wzrostu gospodarczego, najbardziej ucierpią na tym kraje rozwijające się. Gdy dolar straci na wartości, co jest nieuniknione, produkcja spadnie, a stopy procentowe wzrosną, to kraje rozwijające się, coraz bardziej zintegrowane z globalną ekonomią, najbardziej na tym ucierpią. Największy cios otrzymają kraje ubogie w formie pogarszających się umów handlowych na eksport do krajów rozwijających się. Wg MFW dostrzegalna jest silna korelacja pomiędzy wzrostem produkcji w krajach G7 a umowami handlowymi dla eksportów z krajów rozwijających się.⁴¹ Każdy ekonomista zajmujący się problematyką rozwoju stwierdzi, że załamanie umów handlowych ma fundamentalny wpływ na perspektywy wzrostu gospodarczego w krajach rozwijających się. Szacuje się, że pogorszenie umów handlowych może obniżyć produkcję w krajach rozwijających się aż o 50%.⁴² MFW stwierdza również, że wpływ załamania się umów handlowych może być jeszcze bardziej bolesny, jako że ceny towarów mają większy wpływ na rejony zajmujące się produkcją rolną, zamieszkałe w większości przez najuboższych.⁴³

Kraje rozwijające się poniosą straty, jeśli spadek wartości dolara będzie miał wpływ na rynki finansowe. W wypadku, gdy rynek finansowy będzie niestabilny, spowodowany zmianami wartości dolara, inwestorzy będą poszukiwać bardziej pewnych rynków. Obecna sytuacja wskazuje, że będą to kraje takie jak: Japonia, Wielka Brytania czy rejon euro. Natomiast kraje rozwijające się, zależne od inwestycji zagranicznych czy prywatnych, w szczególności tych krótkoterminowych, stracą najwięcej. Wysokie stopy procentowe w Stanach Zjednoczonych zmuszają kraje zdolaryzowane (np. Ekwador) do podwyższenia własnych stóp procentowych bez względu na to, czy jest to dobre czy złe dla ich własnej gospodarki. Dodatkowo biedne kraje utracą zdolność absorbowania szoków makroekonomicznych ze względu na obniżenie wartości rezerw walutowych.

W 2001 r. MFW w wiosennym wydaniu *World Economic Outlook* przedstawił model koniecznych zmian. MFW ocenia, podobnie jak inni ekonomiści, że w celu redukcji deficytu wartość

dolara w stosunku do euro bądź jena będzie musiała spaść o 20% i ok. 15% w stosunku do innych twardych walut. Model MFW ocenia prawdopodobieństwo konsekwencji "miękkiego" bądź "twardego" lądowania. Wszystko zależy od okresu potrzebnego na podjęcie dostosowań. Niestety, niezależnie od scenariusza kraje ubogie stracą najbardziej, MFW ocenia, że będzie to spadek ich wzrostu gospodarczego o 0,5%. Wartości te mogą wydawać się małe, ale biorąc pod uwagę, że średni wzrost gospodarczy w krajach Afryki Subsaharyjskiej w latach 1998 - 1999 wynosił zaledwie 2%, a dla krajów Ameryki Łacińskiej i Karaibów 0%, może to mieć poważne konsekwencje dla wzrostu gospodarczego w tych częściach świata.⁴⁴ Dodatkowo, scenariusz przedstawiony przez MFW ukazuje polepszenie bilansu handlowego w Stanach Zjednoczonych i spadek deficytu o 85 miliardów dolarów przed r. 2001. Tak właściwie jest to tylko drobna część obecnego deficytu wynoszącego 445 miliardów dolarów. MFW przyznaje, że: *nie wystarczy to, aby wpłynąć na niekorzystną wymianę handlową, która obecnie ma miejsce w globalnej ekonomii... (Konsekwencje) mogłyby być mniej bolesne, jeśli Stany Zjednoczone zmieniłyby warunki udzielania kredytów nowym gospodarkom.*⁴⁵

WNIOSKI

Jest najwyższy czas, żeby podjąć problem niestabilności i zmniejszyć zakorzenioną w globalnym systemie niesprawiedliwość, która polega na tym, że biedni finansują dostatnie życie Zachodu. Aby dokonać tych zmian, Stany Zjednoczone muszą zlikwidować deficyt, spłacić zadłużenie i obniżyć obecny przerost konsumpcji. Bez tych zmian globalne napięcia i konflikty będą narastać, a przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi powiększy się jeszcze bardziej z poważnymi konsekwencjami dla globalnej stabilności. ■

Romilly Greenhill i Ann Pettifor
kwiecień 2002

<http://www.jubileepus.org>
tłum. Dawid Starczewski

* Heavily Indebted Prosperous Country. W 1996 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF) współpracując z Bankiem Światowym rozpoczął inicjatywę oddłużenia krajów ubogich, która została nazwana HIPC, akronim od Heavily Indebted Poor Countries. Można to przetłumaczyć jako Ciężko Zadłużone Kraje Ubogie. W tym wypadku autorka użyła nieco innego skrótu: Heavily Indebted Prosperous Country, co tłumaczy się jako Ciężko Zadłużone Kraje Prosperujące.

PRZYPISY

1. Wriston Walter 1988, *Technology and Sovereignty "Foreign Affairs"* 67:63-75. Cytowany w *Sta-tes and the Reemergence of Global Finance* Eric Helleiner, Ithaca, 1994.
2. Aby porównać style myślenia, zob.: David Korten, *When Corporations Rule the World* (1995) oraz Noemi Klein bestseller, *No Logo* (2001), gdzie autorka twierdzi, że: *W sercu, w którym zbierają się twierdzenia aktywistów walczących z wielkimi korporacjami a badaniami naukowymi, jest uzna-nie, że korporacje są czymś więcej niż tylko dostarczycielami produktów, których wszyscy chcemy; są one także najbardziej wpływowymi siłami politycznymi naszych czasów...Wiele razy czytaliśmy, jak garść mających ogromną władzę kierowników czy menedżerów tworzy nowe zasady dla światowej ekonomii, stwarzając to, co kanadyjski inżynier-pisarz John Ralston Saul, nazwał "spowolnionym zamachem stanu"... ponieważ korporacje stały się ciałami politycznymi sprawującymi faktyczną władzę, ustalając program dla globalizacji. Innymi słowy, musimy stawić im czoła, ponieważ to są miejsca, gdzie globalizacja władza spoczywa, s. 339-40.*
3. Eric Helleiner, *The Reemergence of Global Finance*, 1994, s. 90-91.
4. *ibid.*
5. James A. Kelly, *East Asia's Rolling Crises: Worries for the Year of the Tiger*, Center for Strategic and International Studies (CSIS) Pacific Forum, Pacnet 1,1.11998, cyt. w *Asian Financial Crisis: An Analysis of US Foreign Policy Interests and Options*.
6. Za: William Greider, *One World, ready or not*, Simon and Shuster, 1997 s. 232.
7. *IMF Handbook of International Financial Statistics*, październik 2001.
8. *Global Development Finance* 2001. •ródło: " *The Economist*", 14.2.2002.
9. " *The Economist*", 14.2.2002.
10. *IMF International Financial Statistics*, 1996 i 2001.
11. Bergsten F., *The Dollar and the US Economy*, 2002.
12. WolfMartin, *An unsustainable black hole*, " *Financial Times*", 27.2.2002.
13. *IMF World Economic Outlook*, wiosna 2001.
14. *IMF International Financial Statistics*, październik 2001.
15. *Washing Declines to the Market of Last Resort*, " *Financial Times*", 11.3.2002.
16. WolfMartin, *op. cit.*
17. Stiglitz Joseph, *Sustained Development Finance to Fight Poverty* Remarks at the Roundtable on "New Proposals on Financing for Development", 20.2.2002.
18. Boyce J. K., Ndikumana L., *Is Africa a Net Creditor? New Estimates of Capital Flight from Severely Indebted Sub-Saharan African Countries*, 1970 - 1996.

19. Fitzgerald V., Cobham A. (2000) *op. cit.*
20. Schneider B., *Issues in Capital Account Convertibility in Developing Countries*, przedstawione na konferencji Overseas Development Institute pt. "Capital Account Liberalisation: The Developing Country Perspective", Londyn 21.6.2000.
21. Te liczby znacznie się różniły w 1993, np. Schneider ocenia, że ucieczka kapitału wynosiła 60,5 miliarda dolarów.
22. Fitzgerald V., Cobham A., *Capital Flight: Causes, Effects, Magnitude and Implications for Development*, Background Paper for the UK White Paper on Globalisations, University of Oxford, sierpień 2000.
23. Mann C. L., *On the Causes of the US Current Account Deficit*, 1999.
24. Krugman, P., *The Return of Depression Economics*, 2000.
25. *IMF International Financial Statistics* 2001
26. Stiglitz J., wystąpienie na obradach Okragłego Stołu nt. "New Proposals on Financing for Development" w: Centre for Global Development, luty 2002.
27. Baker D., Walentin K. *Money for Nothing: The Increasing Cost of Foreign Reserve Holdings to Developing Nations*, 2001.
28. List do " *Financial Times*", 5.3.2002.
29. Bergsten F., *The Dollar and the US Economy*, Institute for International Economics, Washington DC, 2002.
30. *World Bank Global Development Finance*, 2001.
31. *IMF World Economic Outlook*, wiosna 2001, s. 14.
32. Bello W., Bullard N. i Malhotra K., *Global Finance New Thinking on Regulating Speculative Capital Markets*, 2002, s. 14.
33. " *The Economist*", 28.3.2002.
34. •ródło: Mann C., *Przyczyny deficytu na koncie bieżącym Stanów Zjednoczonych*, zebrane dla komisji zajmującej się oceną deficytu handlowego, 19.8.1999.
35. •ródło: Greider W., *Gotowi czy nie Szaleńcza logika globalnego kapitalizmu*, 1997.
36. Obstfeld M., Rogoff K., *Perspectives on OECD Economic Integration: Implications for US Current Account Adjustments*. 192.
37. Bergsten F. (2002) *op. cit.*, s. 2.
38. *Przebudzenie Azji*, komentarze i analiza Johna Thornhilla, " *Financial Times*", 2.4.2002.
39. *ibid.*
40. *Potrzebne 2 miliardy dolarów dziennie*, " *The Economist*", 14.2.2002.
41. *IMF World Economic Outlook*, październik 2001.
42. Mendoza E., *The Terms of Trade, the Real Exchange Rate, and Economic Fluctuations*, " *International Economic Review*", tom 36, luty 1995, s. 101 - 137.
43. *IMF World Economic Outlook*, grudzień 2001.
44. *World Development Indicators* 2001, tab. 1.1.
45. *IMF World Economic Outlook*, wiosna 2001, s. 51, 56.